

# Scena III

## Miasto

### **Mefistofeles**

(do siebie)

Jasno wszędzie, głośno wszędzie,  
Co to będzie, co to będzie?

(do Ksawerego)

Spojrzyj asan na te tłumy,  
Ależ mamy zbiorowisko!  
Głowa boli przez te szumy,

Wszystko w ruchu,  
Wszystko w ruchu.

Żaden człek w Stadcie nie sterczy.  
W zurbanizowanej puszczy,  
Smogowej obręczy,  
Szaroburej tęczy.

Wszystko w ruchu,  
Wszystko w ruchu.

W biegu toczy się tu wszystko.

Cóż za zwawość,  
Cóż za mgnienie,

Wszystko w ruchu,  
Wszystko w ruchu.

Kalliope impresjonistko!  
Pracy masz tu co nie lada,  
Raczej nie jest to Arkada.  
Daleko nam tu do nieba,  
Siwo, szaro, mdło, nijako,  
Ubarwienia troszkę trzeba,  
A wnet będzie niepoznako!

(po chwili)

Ha He, Ach, Eh, Ależ proszę!  
Jam aniołek bodaj kłamię!  
Wcale szaro tut tot nie jest!  
Fikuśności Stadt posiada!  
Bogatectwa Eldorada!

Cudaczne jeżdżą maszyny!  
Szybkie są niczym ptaszyny,

Zaprawdę,  
Dziwne mają tu karoce!  
Gdzie woźnica, gdzie są konie,  
Przeraźliwie to pyrkoce!

Widzisz może dorożkarzy?  
Miły druhu!  
Mój ty duchu!  
Jaśnie Wielmożni cywilizatarzy,  
Popis dali aniołkowi,  
Podziękuję antykowi,  
Do was panie się wprowadzę!  
Przyjacieli swych sprowadzę!  
Zaopatrzę się w karoce,  
W podróż piękną wnet wyruszę,  
Oczy swoje wybałuszę,  
I się nawet nie zapocę,  
No bo jak,  
Jak siedzieć będę,  
Niewygody się wyzbędę,  
Offensichtlich, Ich bin na tak!

W jakim pięknym żyjesz świecie!  
Jeden mały wiek urlopu,  
Zanurzony jam w amricie,  
Z daleka od episkopu,  
W niebie żem ja odpoczywał,  
Relaksu żem ja zażywał,  
Teraz żyje ja w niewiedzy,  
Teraz Ziemi nie poznaję.

Lecz chwileczkę!  
Dajcie mi tu piwa beczkę,  
Niech no pomyślę...

(po kolejnej dłuższej chwili)

Na początku, po powrocie,  
Przełęczony, jam w smutkocie,  
Potem nagle w zachwytyt wpadłem,  
Toteż razem z moim gardłem,  
Wielbić ludzkość wnet zacząłem!

Same pochwały,  
Co prawdę ukrywały,  
Z ust mych wypływały,  
Źle szczegóły dopinały.

Po jednakże dłuższej porze,  
I wnikliwej obserwacji,  
Do aplauzu w owej zorze,  
Dalej niż do dewastacji,  
Skłonny jestem tu o stokroć.

Czemuż myśli me surowością darzą,  
Ten niewinny świeatek mały?  
Doświadczenia me wykażą,  
Które zawsze mądrość tkają,  
Słuszność owej mej racyi.

Potwierdzą owe zmartwienie,  
Wykażą ludzkości przewinienie.

Miasteczkowi wygodnisie,  
W końskim łąjnie,  
Nie połączą,  
Bo ja koni już nie widzę!  
I ulice czyste widzę!  
Te chodniki ludzi rażą!  
Niejednego wnet ukażą!

Cóż w tym złego?  
Rośnie tylko ludzi ego?  
Nie w tym rzecz jest drogi panie,  
Inne zatem główne danie.

Pomijając ulic czystość,  
Udowodnię swoją bystrość,  
Spostrzegawczość moja rzecz,  
Wie, co będzie tam na mecie.

Otóż, rozleniwili się tu ci mieszczenie,  
Nie pojmują już, że nie są niczym robactwo,  
Skazani na pełzanie.

Nie ma co na laurach osiadać,  
Raczej trzeba nad swym losem biadać.

Widzę. Pełno tu dostatku,  
Lecz zapomnieliście, że na tym ziemskim statku,  
Nie ważne jest mieć, lecz być,  
A wy, potraficie już tylko tyć.

Ależ regres świata!...

Hej Ksawery!  
Zaraz padnę,  
Zaraz w ziemię się zapadnę!  
Leć po kufer piwa szybko!  
Zanim zginę tutaj gibko!

(Ksawery odchodzi)

O chwalebna zgrozo!  
Ma apoteozo!  
Bądź błogosławiona,  
Ten ludzi upadek,  
Weź ty w swe ramiona!  
Człowiek piękny zostawia tu spadek.

Przytul ją go do siebie i nie puszczaj.

O wielkie łajdactwo!  
Szatańskie szachrajstwo,  
Spójrz no tylko na te dzieci,  
Usidłone w nasze sieci.

Ależ mamy dzisiaj motłoch!  
Masowy i niecny,  
Ten lud współczesny.

O ironio!  
On czytać i pisać nawet potrafi!  
Na pierwsze miejsce w piekle trafi!  
Lud i w polityce,

W państwowej taktyce,  
Wpływu ma niemało.  
Ba! To istna potęga!  
Každy dzisiaj przed nim klęka!  
On to rządzi światem.  
On to dzierży batem!

Jak nim łatwo pokieruję,  
Trafi się jakiś orator,  
Któremu niecných planów powinszuję,  
Byle tylko nie amator,  
Charyzmę żeby miał,  
Zaraz lud za serca będzie brał,  
A wtedy bam!  
Powstanie piekielny kram!

Kiedym w piekle słyshał plotek,  
Był już taki jeden kotek,  
Adolf się zwał,  
Straszny ubaw ludziom dał.

Sami go przecie wybrali,  
Sami się go posłuchali.

Ach! Motłochu mój kochany!  
Czyżbyście w uszach mieli piany?  
Dlaczego nie słyshaę,  
Ody, sonaty albo symfonii dźwięku?  
Zamiast tego jakąś dyszę?  
Która nie ma wcale wdzięku.

Cóż za odgłos odrażający,  
Do piekła się nadający,  
Cóż to za hałas, stukania, jęczenia?  
Jakby ktoś użynał jelenia!

Cóż to za postać, tam w kwadratowym pudełku?  
I jak ona znalazła się w tym mieście Ełku?  
W świecącym przyrządzie,  
O dziwnym wyglądzie.  
A ryczy ona w niebogłosy,  
Jak po uderzeniu kosy,  
Po przejechaniu karocy...  
A jak jeszcze skacze!  
Niech no ja zobaczę,

Co to za partacze.

(Mefistofeles przypatruje się z niesmakiem)

I to ma być śpiewanie?  
Chyba jej ostatnie powietrza wdychanie!  
I ta muzyka w tle,  
Motłoch przejął ten rynek,  
Tą panią to ja chyba wezwę na pojedynek,  
Koszmar stworzyła tak że ble!

Gdzie Beethoven? Gdzie Czajkowski, Mozart, Bach i inny paw?  
Gdzie znajduje się pięknej melodii staw?  
Gdzie jest skrzypiec potęgi siła?  
Gdzie muzyka moja miła?

Jakaś blondi zamiast niej,  
A jak nie to czarny człek,  
Negliż tam że hej!  
Chopin palnąłby sobie w łeb!

Tralala!  
Bam taramt!  
Lalala!

(wchodzi Ksawery)

### **Ksawery**

Jestem już, jestem. Proszę bardzo oto piwko, wedle życzenia dla mego anioła. A teraz oczekuję korepetycji od pana, albo raczej odpowiedniej kuracji od tej mojej nieszczęsnej miłości.

### **Mefistofeles**

Co tak długo?  
Jakbym mógł,  
Umarłbym z pragnienia.

### **Ksawery**

Wybacz. Spotkałem po drodze jakiegoś wariata. Ależ głupot mi on naopowiadał. Straszny dziwak! O mej miłości mnie zagadywał.

### **Mefistofeles**

( do siebie)

Zaiste, zawsze te anioły w zabawie mi przeszkadzają.

(do Ksawerego)

Toż to musiał być diabeł!  
Mistrz zwierciadeł,  
Wie że my się znamy,  
I sobie pomagamy,  
Żeś ty pod anielską opieką,  
A nie szatana bezpieką,  
Chce byś odszedł od anioła,  
Byś poszedł do diabelskiego koła.  
Miej się na baczności,  
Bądź przy ostrożności,  
To jest wielki manipulant!

### **Ksawery**

Rzeczywiście! Nawet powiedział mi na koniec, że moja miłość nie jest jeszcze stracona!

### **Mefistofeles**

To dla niego typowe...  
Jego słowa wcale nie są zagadkowe.  
Sączy w tobie jad nadziei,  
Abyś nie zapomniał o kądzieli,  
Jej włosów,  
O wierze w złączenie waszych losów,  
I o oczu jej głębi...  
Takim obrazem, szatan bardzo chętnie gnębi!  
Miałbyś w martwocie trwać nadal!  
Aż byś się do piekła nadał!

Strzeż się go! I pilnuj się mnie nieustannie!  
Dewiantem zostałbyś nagannie!  
Raz na zawsze z boskiej drogi jeszcze mi zboczysz,  
Ostatni raz po piwo sam kroczysz.

### **Ksawery**

A jak prawdę powiedział? O mojej miłości...

I jestem tu  
I stoję tu

Rozdarty,  
Bezbronny.

I czekam na cios.

Kolejny  
I kolejny

Czekam na ból,  
Czekam na cierpienie.

Lecz nadchodzi coś gorszego.

To pustka,  
To nicość.

Wypala mnie,  
Niszczy mnie.

Tkwi we mnie!

Ja rozdarty,  
Ja bezbronny.

Palę się!

W środku,  
W duszy.

Umieram, lecz nie ginę,  
Umieram a wciąż żyję.

Palę się! Palę się!

I tylko ona potrafi ten płomień ugasić!

## **Mefistofeles**

Znów to samo?  
Tobie inną rolę dano,  
Uwierzyłeś kłamczuchowi,  
A nie wierzysz aniołowi?

## **Ksawery**

Sam nie wiem, co myśleć... Wciąż ją Kocham i bardzo za nią tęsknie.

## **Mefistofeles**

Już moja w tym głowa,  
By twoja dola,  
Znów szczęśliwa stała się,  
I bez Liebe obyła się.

## **Ksawery**

Dłużej tego nie zniosę,  
Ból jest za silny,  
Już nie chcę, nie mogę,  
Nie chcę jej wpuszczać do swych myśli,  
Proszę...  
Przestań!  
Dlaczego nie potrafię zapomnieć o Tobie?!

## **Mefistofeles**

Brakowało ci dobrego druha,  
Co poradziłby i słucha,  
W światła drogę poprowadzi,  
Nigdy w niczym nie zawadzi.

Lecz to przeszłość jest mój drogi,  
Teraz masz kumpla bez trwogi,  
Oddałbym za ciebie nogi.  
Wskażę odpowiednik szlak,  
W którym diabłów będzie brak,

Zaufaj mi, ja się na tym znam.

Jam jest przykład idealny,  
W bieli jam się cały mienie,  
Bardzo boją się mnie cienie,  
Anioł ze mnie nie banalny.  
Bardzo boją się mnie cienie!

(Ksawery mdleje)